Rok X. Nowy Sącz, dnia 1. listopada 1903. Nr. 28.

# ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

## Mieszczaństwo truchleje przed chłopami.

Co to będzie, co to będzie, jak chłopi zdobędą wszystkie 74 powiaty i w tak poważnej liczbie wejdą do Sejmu! A zanosi się na to, bo w tarnowskim powiecie mimo dwóch mieszczańskich kandydatów Dra Bernadzikowskiego i ks. Dra Żygulińskiego przeszedł chłop! Zanosi się na to, bo chłopi coraz bardziej łączą się razem do wspólnej obrony i coraz częściej i coraz głośniej dopominają się poszanowania chłopskiego stanu, chłopskich praw konstytucyą im zagwarantowanych! Zanosi się, bo chłopi coraz bardziej manifestują swoją kastowość!

Tak lamentują mieszczańscy politycy i skóra na nich cierpnie na myśl, że chłopi kiedyś mogą im i stańczykom wytrącić galicyjskie rządy z ręki. Biedaki już dziś lamentują nad tem, coby w naturalnym rozwoju rzeczy mogło nastąpić dopiero za lat co najmniej 50! Oni już dzisiaj truchleją — i radziby zawołać z hr. Tarnowskim, co się boi natłoku chłopskiej młodzieży w szkołach średnich: „Policya!“

Niestety już minęły te czasy, gdzie się chłop bał policyanta i wolał nie pójść na wybory jak oddać głos na chłopa. Dziś chłopu obojętnie, gdzie się odbywają wybory i przed kim — jawnie czy tajnie. On stanie śmiało i odda głos chłopu, bo tak mu każe jego sumienie — jego obowiązek obywatelski. *Kurya chłopska jest dla chłopów!*

O to, jaką sobie dadzą radę chłopy, gdy się w liczbie 74 znajdą w Sejmie, nie potrzebują się wcale bać mieszczanie, bo zanim to nastąpi, to się większość z nich w polityce chłopskiej doskonale wykształci i łatwo może nią kierować z korzyścią dla kraju.

Niech się mieszczanie i ich politycy przypatrzą na działalność dzisiejszych polityków chłopskich w Sejmie, choć jeszcze nie mają tej wprawy jaką mogą uzyskać ich następcy chłopi za lat 50! Któż wniósł pierwszy projekt wcielenia obszarów do gmin, o włościach rentowych — jak nie chłop St. Potoczek?! Któż rzucił pierwszą myśl o biurach pośrednictwa pracy — jak nie chłop Średniawski?! A kto się domagał pomnożenia seminaryów żeńskich, szkół średnich, Akademii górniczej — jak nie chłop St. Potoczek?! A zmiany tylu ustaw zasadniczych kto się domagał, jak nie chłop *Kramarczyk, Szwed, Szajer.* Który z mieszczańskich lub stańczykowskich posłów postawił tyle wniosków i wniósł tyle interpelacyi, co oni?! A kto pierwszy pomyślał o regulacyi pensyi księży wikarych jak nie chłop St. Potoczek?!

To tyle robią chłopi dzisiaj w Sejmie, choć ich niewielu i niedługo tam są — a cóż dopiero po latach 50 — kiedy ich wejdzie 74!

Niech mieszczanie i stańczycy będą spokojni o siebie. Gdy my chłopy kiedyś obejmiemy krajowe rządy w swoje ręce, jak nam Pan Bóg łaskawie pozwoli, to z pewnością lepiej będziemy się z nimi obchodzili, jak oni teraz z nami się obchodzą.

My z pewnością nie będziemy im przeszkadzali w ich pańskich i mieszczańskich wyborach, nie będziemy im robić żadnych przeszkód w ich rozwoju cywiwilizacyjno-ekonomicznem! My chłopi nie mściwi ani obłudy nie znamy. Z pewnością, bo my przez żydów jeszcze nie tak zepsuci jak oni — i temu zepsuciu, mając władzę w ręku, potrafimy stawić silny opór.

Boją się mieszczanie i stańczyki, że do kuryi czwartej nie dopuścimy z czasem nikogo z mieszczan, nawet pochodzenia chłopskiego. I mają w tem zupełną racyę. Nie dopuścimy żadnego mieszczanina — nawet choćby pochodził z chłopskiej familii. Pochodzenie samo nie wystarcza.

*Każdy, kto się w przyszłości będzie ubiegał*

*o nasz mandat chłopski — musi słowem i czynem nam dowieść, że jest chłopem, dla chłopów pracuje i chłopów wszędzie broni z poświęceniem.* Ani dr Bernadzikowski, ani ks. dr. Żyguliński tarnowskim chłopom tego nie dowiedli — i dlatego chłopi tarnowscy żadnego z nich posłem nie obrali.

Ks. Dr Żyguliński przyznaje się wprawdzie do chłopstwa — ale to przyznanie jego było dotąd blade i nieszczere.

Naturalnie, że chłopy w ten sposób nie mogli mieć szczerego zaufania do ks. dra Żygulińskiego i woleli posłać jednego z pomiędzy siebie do Sejmu, aniżeli jego. Bali się bowiem, że zostawszy ich posłem w Sejmie ks. Żyguliński, będzie myślał o „zabezpieczeniu na starość tarnowskich gwiaździaży, członków z „Pracy" o bezpośredniem powszechnem tajnem głosowaniu" — a to wszystko tyle obchodzi chłopa, co psa piąta noga! I dlatego słusznie mają mieszczańscy politycy, że się o takich kandydatów chłopskich w przyszłości boją. My ks. drowi Żygulińskiemu przepowimy jeszcze tyle, że jak naprawdę nie zostanie chłopem i nie zmieni dotychczasowej polityki swojej socyalnej na czysto chłopską — to i przy następnych wyborach do Parlamentu przepadnie...

Dr Bernadzikowski jest ludowcem — to znaczy demokratą mającym ochotę mieć władzę nad ludem. Chęć zostania władcą ludowym nie daje dowodu, że dr Bernadzikowski ma ochotę zostać chłopem, człowiekiem z ludu, dla tego ludu pracować i żyć. Taką ochotę mają wszyscy inteligenci z miasta i dlatego chętnie się nazywają ludowcami. Owszem każdy ludowiec ma interesa wprost sprzeczne z chłopskiemi. „Ludowiec" każdy z natury rzeczy popiera politykę mieszczańską — dążącą do zagarnięcia chłopa pod siebie — a chłop się temu stanowczo opiera. Toteż dobitnie i stanowczo oparł się narzuconej mu kandydatury dra Bernadzikowskiego i opierał się będzie, jak długo ją będą mieszczanie narzucali. A więc w tym wypadku obawa mieszczan jest zupełnie uzasadniona. Zresztą czego innego nie potrzebują się mieszczanie obawiać, ani też truchleć przed chłopami i ich polityką.

Owszem chłopi wszedłszy zbitą palengą do Sejmu oczyszczą duszną atmosferę galicyjską — *do polityki krajowej wniosą pierwiastek nowy — moralny — szczerości i otwartości obywatelskiej.* Wtedy zniknie żydowska, wyrafinowana obłuda, która jak rak toczy nasze społeczeństwo i nie dozwala mu swobodnie się rozwijać i pracować nad własnem podniesieniem się materyalnem i moralnem.

*Wojtek z Grodziska.*

Słuchaj Wojtku, ty prawdę piszesz i tak być powinno, że z kuryi chłopskiej sami chłopi powinni zasiadać w Sejmie w liczcie 74-ech, ale czy to Wojtku nie wiesz, że dzisiaj przecież mamy chłopów w Sejmie dziesięciu t. j. sześciu chłopów polskich a czterech ruskich i ci chłopi rozbici są na cztery partye! i tak: chłopi ruscy wleźli pod skrzydła mieszczańskich radykałów ruskich, dwaj chłopi polscy dali się przywiązać na sznurku do palta mieszczucha Stapińskiego, jeden przylepił się do surduta mieszczucha Skołyszewskiego i do rewerendy ks. Stojałowskiego, trzech chłopów tylko ze „Związku chłopskiego" trzyma się oddzielnie i niezależnie od wszelkich surdutów — i pracują samodzielnie od lat 14-tu; do których przyłączył się ks. Wilczkiewicz i p. Żardecki. I cóż ty Wojtku na to powiesz? czy ta polityka chłopska jest zdrowa i rozumna? I na ile części by się chłopi podzielili, gdyby ich było w Sejmie 74? — Powiedz Wojtku prawdę, jak myślisz, czy ci chłopi, którzy się trzymają sznurka mieszczańskiego, dobrze robią, czy nie!

*(Przyp. Redakcyi).*

## Ze Sejmu.

*Przemówienie Pana Namiestnika w Sejmie kraj. w dniu 14. września b. r.*

JE. Namiestnik Andrzej hr. **Potocki.**

Łaską Najjaśniejszego Pana powołany na stanowisko Namiestnika i przemawiając pierwszy raz w tym harakterze w Wysokiej Izbie, proszę przedewszystkiem Panów, abyście przyjęli odemnie zapewnienie, że wszystkie siły moje poświęcę dla odpowiedniego spełnienia przyjętego obowiązku, dla służenia Najjaśniejszemu Panu i krajowi, którego dobro i pomyślność jest naszym wspólnym celem.

Obejmuję ten urząd po mężu, którego głęboką wiedzę, piękny harakter i głęboką miłość sprawy publicznej nauczyliśmy się wszyscy cenić, który w tej Izbie posiada tylu przyjaciół, a którego przyjaźnią się szczycę.

Nie chcę roztaczać przed Panami długiego programu, w jaki sposób pracować zamyślam i jak zadanie moje pojmuję, bo zmieniwszy stanowisko Marszałka na urząd Namiestnika, nie zmieniłem w niczem poglądów, na kierunek pracy i drogi, które kraj do rozwoju doprowadzić mogą. Nie chcę się również długo rozwodzić dlatego, bo przywiązuję większą wagę do czynów niż do słów i proszę Panów, byście mnie dopiero według nich sądzić zechcieli. Nie potrzebuję chyba Panów zapewniać, że będę zawsze stał na stanowisku całkiem bezstronnem i kierował się tylko przepisami ustaw, ścisłą sprawiedliwością i względami na dobro kraju. Odnoszę te zapatrywania tak samo do obu narodowości i będę gotów popierać narodowy, kulturny i ekonomiczny rozwój narodu ruskiego, równie życzliwie jak taki sam rozwój narodu polskiego. Z drugiej jednak strony nie będę się wahał stanowczo wystąpić webec

objawów nienawiści czy to społecznej, czy narodowej, które w razie bezkarności doprowadzićby musiały do najsmutniejszych zaburzeń, zagrozić spokój publiczny, a w rezultacie nie przyniosłyby korzyści nawet stronie siejącej hasła namiętnej walki. Nie wątpię, że podległe mi organa przejęte będą temi samemi zasadami, a gdyby w jakim przypadku do nich się nie zastosowały, to wystarczy zwrócić się z przedstawieniem rzeczy wprost do mnie. Urzędnik spełniający sumiennie swój obowiązek i działający w myśl ustaw, znajdzie zawsze we mnie stanowcze poparcie i obronę przeciw wszelkim nieuzasadnionym zarzutom. Podnoszę to dlatego, ponieważ nawet przy najbardziej bezstronnem postępowaniu niepodobna od zarzutów się uchronić, gdyż nie jest rzeczą możliwą zadowolić wszystkich bez wyjątku. Dobra administracya polega, zdaniem mojem, w pierwszem rzędzie na szybkiem i rozumnem załatwianiu nawet najmniejszej sprawy, a regularne funkcyonowanie maszyny administracyjnej w kwestyach codziennego życia jest co najmniej równie ważnem, jak zwracanie uwagi na donioślejsze tylko sprawy. O ile w tym kierunku są jakie braki, będę się starał je usunąć, a zarazem zapewnić dla administracyi krajowej dostateczną ilość sił.

O ile ani ewentualne powiększenie sił urzędowych, ani wytężona ich praca nie potrafi doprowadzić do tego celu, to obowiązkiem moim będzie nie cofnąć się przed podjęciem reform, sięgających dalej, a opartych na nabytem już doświadczeniu i dojrzałej rozwadze. Nie wątpię, że tak pożądana dla kraju harmonia między władzami autonomicznemi a rządowemi nigdy zamąconą nie będzie, a dziękując Jego Ekscelencyi Panu Marszałkowi za wyrazy, które od Niego usłyszałem, zapewniam Go, że z mej strony liczyć może na szczere poparcie wszystkich usiłowań mających rozwój kraju na celu, a to tembardziej, iż pracując blisko dwa lata z Wydziałem krajowym, poznałem dokładnie, jakim duchem obywatelskim przejęci są wszyscy członkowie Wydziału krajowego.

Tiażki elementarni katastrofy ditknułu w sim roci nasz kraj. Na zapadi kilkanajciat powitiw zistało nawedenych strasznoju powynoju, a kilkanajciat powitiw wschidnich zistało ditknenych tiażkym hradobytiem.

Krim toho w znacznij czasty kraju dowho trewajuczy doszczi spowodowały ciłkowytyj neurodżaj. Straty, jaki kraj ponis, obczyślaje Widił krajewyj w swoim peredłożeniu błyśko na sto sorok wisim milioniw koron. (**Brawa i oklaski** z ław posłów ruskich).

Zaznaczyć muszę, że nie może być zadaniem ani obowiązkiem Państwa wynagrodzenie poniesionych strat i dlatego żądanie pomocy ze strony Państwa czy kraju nie powinno mieć za podstawę obliczenia poniesionych strat. Natomiast uważam za konieczny obowiązek Państwa i kraju użyczyć potrzebnej pomocy tam, gdzie zachodzi niebezpieczeństwo głodu lub trwałego zubożenia ludności. Ta potrzeba będzie też dla mnie normą i wskazówką przy rozdaniu zapomóg z subwencyi, którą rząd na podstawie Najwyższego rozporządzenia dla kraju przeznaczy. Jak Panom wiadomo, ma być dla Galicyi wypłacona kwota 2,900.000 kor. o ileby jednak ta kwota obliczona głównie na podstawie skutków powodzi wystarczyć absolutnie nie mogła i oilebym się przekonał, że ogólny nieurodzaj, o którym wspomniałem, może w niektórych okolicach zagrażać głodem, będę się w dalszym ciągu usilnie starał o zaradzenie złemu. We wszystkich miejscowościach dotkniętych klęskami poleconem zostało przeprowadzenie odpowiedniego opustu podatkowego i wstrzymanie egzekucyi w miejscach powodzią zalanych. Oprócz wspomnianych subwencyi liczne roboty koło rozpoczęcia kanałów i regulacyi rzek będą mogły, jak mam nadzieję, już na wczesną wiosnę roku przyszłego dostarczyć ludności znacznego źródła zarobku w czasie przednowku. Z dotychczasowych funduszów zaliczonych mi na rachunek subwencyi wypłaciłem już przeszło 580.000 z czego przypada na wschodnie powiaty około 125.000.

Nie mogę choć w paru słowach pominąć w mem przemówieniu tak ważnej dla kraju sprawy szkolnictwa, odwołując się co do dokładniejszych szczegółów do sprawozdania Rady szkolnej krajowej.

W roku ubiegłym przybyło 75 szkół ludowych i 550 klas. Wzrost ten jest równomierny z przyrostem w ostatnich latach, a rezultat administracyi szkolnej na tem polu streszcza się w tem, że liczba gmin nie posiadających szkoły spadła już do 1062, z pośród których jest wiele takich, które dla małej liczby ludności nie posiadają warunków do utrzymania własnej szkoły. W bieżącym roku powstaje jedno nowe seminaryum nauczycielskie, a to w Starym Sączu. Wielce pocieszającem objawem jest wzrost i rozwój szkół wydziałowych, które zyskują sobie coraz większą wziętość w kraju i uznanie nawet poza granicami kraju. Na polu szkół średnich zaznaczyć mogę w roku ubiegłym utworzenie jednego nowego gimnazyum i jednej szkoły realnej. Zaś z początkiem bieżącego roku szkolnego powstają trzy nowe szkoły średnie. Nadto otwarto w przeszłym roku potrzebną ilość nowych klas równorzędnych w przepełnionych zakładach, jednakże wzrost uczniów w gimnazyach przybiera z roku na rok tak wielkie rozmiary, że wszelkie usiłowania władz szkolnych nie mogą wobec tego przynajmniej z początkiem roku szkolnego zapewnić normalnych warunków nauki.

Niejednokrotnie podnoszono w tej Izbie konieczność zwoływania sejmów krajowych w odpowiedniej porze i na dłuższe sesye, starałem się również o to, gdy miałem zaszczyt być Marszałkiem krajowym i mogę Panów tylko zapewnić, że i jako Namiestnik o ile możności będę tę myśl popierał. Zaznaczyć tu jednak muszę, że zapewne wskutek fałszywych informacyi słyszeć się dawały głosy, które tegoroczne zwołanie Sejmu w wątpliwość podawały i z tych fałszywych wniosków czyniły niesłuszny zarzut centralnemu rządowi. Przeciwnie jednak muszę tylko podtwierdzić, że już na wiosnę jeszcze jako Marszałek otrzymałem od P. Prezydenta Ministrów wiadomość o zamierzonem zwołaniu Sejmów około połowy września, że i później słyszałem, iż termin ten ma być utrzymanym, co też dzisiaj rzeczywiście nastąpiło. Mam nadzieję, że sto-

sunki tak się ułożą, że normalnej pracy Sejmu nic w przyszłości nie stanie na przeszkodzie.

Kończąc moje przemówienie zapewnić mogę Wysoki Sejm, że poczytywać będę za mój obowiązek ułatwiać we wszystkich kierunkach i popierać jego prace, a nie wątpię, że praca ta rozwijać się będzie nadal z tą samą powagą i z tym samym dla dobra Państwa i kraju skutkiem, jak dotychczas.

---

## Wniosek
### w sprawie regulacyi pensyi księży wikarych.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, mając zupełną świadomość losu księży wikarych w kraju pod względem materyalnym, że są licho płatni i mają nader szczupłe dochody z jura stole i tak zwanych missaliów, że te dochody w dzisiejszych czasach z każdym rokiem maleją, tak że niższemu duchowieństwu u nas zagraża w przyszłości formalna nędza i połączony z nią jak wszędzie brak kandydatów do stanu duchownego i upadek w społecznej moralności — wzywa c. k. Rząd, ażeby się nad losem księży wikarych w naszym kraju zastanowił i jak najspieszniej przystąpił do regulacyi ich pensyi.

We Lwowie, dnia 16. października 1903.

Wnioskodawca:
**St. Potoczek** w. r.

*Wilczkiewicz, Szwed, Stojałowski, Kramarczyk, Krempa, Szajer, Cieński, Maiss, Huryk, Barabasz, Oleśnicki, Bohaczewski, Tomaszewski, Korol, Trzecieski, Garapich, Staruch, Morunowicz, Żardecki, Kupka, Mars, Lubomirski, Fiałek, Skołyszewski, Szponder, Mazikiewicz, Sękowski, Bednarski, Rayski, Huza, Buynowski, Michalski, W. Krainski, Z. Skrzyński, Urbański, Baworowski, Götz, Cielecki, Jahl, L. Cieński, Niezabitowski, Paszkowski, Vayhinger, Macielski, Lipiński, Stanisław Jędrzejowicz, Kozłowski, Brunicki, Vivien.*

### Uzasadnienie wniosku.

Wysoki Sejmie!

Społeczeństwo nasze zajęte regulacyą rozmaitych płac urzędniczych i nieurzędniczych, zapomniało o regulacyi płac jednych z najważniejszych funkcyonaryuszy publicznych to jest księży wikarych, a przecież sprawa ta jest bardzo piekąca i domaga się jak najszybszego załatwienia.

Nasi księża wikarzy, od których wymaga się studyów najwyższych gimnazyalnych i uniwersyteckich, gorzej są płatni jak najniżsi stabilizowani słudzy państwowi, bo dostają zaledwie po 50 koron miesięcznie!

Nie wiadomo na co to ma być dla nich, czy na jedzenie, czy na odzież, czy na wypadek choroby, bo ani na jedno, ani na drugie, ani na trzecie 50 koron miesięcznie nie wystarcza.

C. k. Rząd tłómaczy się, że księża wikarzy mają uboczne dochody z jura stole i tak zwanych missaliów, ale c. k. Rząd nie zastanawia się nad tem, jak te dochody są wielkie i czy księża wikarzy otrzymują je regularnie i w takiej kwocie jakby im się należało.

Księża wikarzy zaledwie małą cząstkę dostają z jura stola, bo reszta przypada ich proboszczom. Zaś na msze św. teraz ludzie dają bardzo mało, bo lud jest biedny, a i pobożnych coraz mniej na świecie!

Jeżeli uboczne dochody księży wikarych dochodzą czasem do 50 koron na miesiąc, to jest drugie tyle co wynosi stała pensya, to tacy księża wikarzy mogą się uważać za bardzo szczęśliwych!

A przecież uboczne dochody nie powinny być księżom wikarym wliczane do pensyi, bo w takim razie powinno się także wliczać uboczne dochody do pensyi wszystkim funkcyonaryuszom państwowym mającym o wiele większe pensye stałe.

Proszę porównać dochody uboczne wszystkich urzędników państwowych: Starostwa, Namiestnictwa i wszystkich Ministeryów z dochodami ubocznymi księży wikarych. Ci panowie mają dochody: z komisyi, renumeracyi, zapomogi drożyzny, zapomogi na poratowanie zdrowia i t. d. Dlaczegóż ci p. p. urzędnicy przy swoich olbrzymich dochodach ubocznych nie dostają po 50 koron miesięcznie, ale nieraz po parę setek koron!

A księża wikarzy przecież mają większe prawo do większych dochodów i do większej płacy, jak c. k. urzędnicy polityczni, bo pierwsze ich praca jest znacznie większa i pożyteczniejsza, a powtóre rząd przywłaszczył sobie ich dobra kościelne!

Sprawiedliwość tego się domaga, aby przynajmniej w formie regulacyi płac najniższego duchowieństwa te dobra były napowrót kościołowi zwrócone.

Gdy byłem w Wiedniu, widziałem na pałacu cesarskim wielkimi literami wypisane te słowa: „Justicia fundamentum regnorum“ (sprawiedliwość jest podstawą państw).

My chłopi chcemy widzieć tę sprawiedliwość c. k. rządu we wszystkiem — i w rychłej regulacyi płac księży wikarych.

*Poseł Szwed dopominał się:*

1. O spieszne założenie szkoły realnej w Żywcu.
2. O zaprowadzenie sądów pokoju w gminach wiejskich.
3. O sprostowanie lub zaprowadzenie nowych ksiąg gruntowych.
4. Aby ulżyć ciężarom drogowym i o przeniesienie drogi powiatowej „Pietrasina“ na drogę rządową.

*Ks. Wilczkiewicz* postawił kilka wniosków i celem ich poparcia przemawiał. Postawił mianowicie wniosek o udzielenie soli wszystkim gminom powiatu dąbrowskiego,

wniosek o zakładanie szkółek sadowniczych we wszystkich powiatach i wniosek, aby przy rozdziale zapomóg powodziowych opierano się nie na prośbach i protekcyach, ale na wykazach szkód dokonanych przez Wydziały powiatowe.

Przemawiał dwa razy obszernie w sprawach szkolnych, żądając wyłączenia uczniów żydowskich w szkołach naszych od uczni chrześcian.

### Interpelacya do Wysokiego c. k. Rządu.

Zważywszy, że właściciele gospodarstw wiejskich lub ich synowie powołani bywają jako rezerwiści lub landwerzyści do ćwiczeń wojskowych nawet wtenczas, gdy największa praca rolnicza się odbywa;

zważywszy na to, że przez emigracyę do Prus i za morze, ubywa rok rocznie rąk roboczych w kraju i w każdej niemal miejscowości jest brak robotnika, wskutek czego przy najlepszej porze właściciele gospodarstw nie są w stanie swych gruntów uprawić i płodów z nich w swoim czasie i bez poniesienia szkody zebrać;

zważywszy nakoniec, że rezerwiści i landwerzyści, którzy ukończyli trzechletnią służbę wojskową, są przeważnie zdolnymi żołnierzami, a powołanie ich jako właścicieli gospodarstw rolnych do ćwiczeń wojskowych wobec braku robotnika przynosi w rolnictwie nieobliczone straty. Dlatego podpisani, stosując się do życzenia ludności naszego kraju, zapytują:

Czy Wysoki c. k. Rząd jest skłonny rezerwistów i landwerzystów, będących właścicielami gruntów wiejskich i małomiejskich, lub synami niezdolnych do pracy rolników, którzy odbyli trzechletnią służbę wojskową, od ćwiczeń wojskowych uwolnić?

Interpelant:
*Szwed.*

*Huryk, Barabasz, Korol, Stapiński, Wilczkiewicz, Szajer, Krempa, Bojko, Ostapczuk, Potoczek, Kramarczyk, Bohaczewski, Oleśnicki, Mogilnicki.*

### Interpelacya do c. k. Rządu.

W roku 1901 uchwalił Wysoki Sejm prawie jednogłośnie ustawę o włościach rentowych, którą to ustawę lud rolniczy w całym kraju przyjął z wielkiem zadowoleniem i z upragnieniem wyczekuje, aby ta ustawa jak najprędzej weszła w życie.

Dwa lata już upłynęło od chwili uchwalenia ustawy o włościach rentowych, lecz niewiadomo, gdzie się ta ustawa wylega? ludność rolnicza w kraju naszym sarka i upatruje nieżyczliwość rządu austryackiego do chłopa polsko-galicyjskiego i dlatego podpisani zapytują c. k. Komisarza rządowego:

1. Dlaczego Wysoki Rząd jest tak nieprzychylny tej ustawie, która ma cel podniesienie z upadku mniejszej własności w Galicyi?

2. Co jest na przeszkodzie i co powoduje Wysoki Rząd, że ustawy tej o włościach rentowych dotąd nie przedłożył do sankcyi cesarskiej.

Lwów, dnia 18. września 1903.

*St. Potoczek* w. r.

*Szwed, Bednarski, Kramarczyk, Skołyszewski, Rayski, Buynowski, Szajer, Krempa, Bojko, Huza, Stojałowski, Szponder, Żardecki, ks. Wilczkiewicz, M. Urbański, Stadnicki, A. Tarnowski, Zaleski, Górski, Cielecki, Starzyński, W. Kraiński, Mycielski, Z. Tarnowski, Mars, Fedorowicz.*

## Ze świata.

**We Wiedniu** bawił 18. października b. r. król belgijski Leopold w odwiedzinach u naszego monarchy, gościnnie przyjmowany przez cały dwór cesarski.

**W Paryżu** był z wizytą król włoski Wiktor Emanuel wraz z żoną u prezydenta Loubeta i starał się o przymierze z Francyą.

**Car** wybierał się do Rzymu, ale bojąc się anarchistów włoskich, odłożył swą podróż na rok przyszły. Z tego powodu Włosi są bardzo rozżaleni na polityków rosyjskich, że odradzili carowi jazdę do Rzymu.

**Na Węgrzech** trwa dalej przesilenie ministeryalne i niepokój. Cesarz nie może znaleźć odpowiedniego polityka, któryby zdołał uśmierzyć wzburzone umysły Madziarów. Wszelkie rokowania rozbijają się o opór partyi liberalnej. Rząd nie może zgodzić się na rewolucyjne żądania wojskowo-narodowe stronnictwa Koszutowskiego, a wskutek tego zatarg z koroną i z dworem austryackim przybiera coraz ostrzejszy harakter i kto wie, czy nie przyjdzie do wojny z Węgrami.

**Praga.** Sejm czeski został przedwcześnie zamknięty i odroczony z powodu zaciętej obstrukcyi posłów niemieckich przeciw większości czeskiej. Czesi oburzeni tem zuchwalstwem Niemców zapowiadają nieubłaganą obstrukcyę w parlamencie jako odwet.

## Rozmaitości.

**We Lwowie,** jak to już w poprzednim numerze donieśliśmy, partya Rusinów dopuściła się skandalicznego gwałtu na uniwersytecie. Zgraja rozszalałych akademików ruskich napadła na rektora ks. Dra Fijałka w czasie wykładów w sali uniwersyteckiej i czynnie go znieważyła, obrzucając go jajami za to, że odważnie broni praw polskiego narodu przeciw uroszczeniom zmoskwiczałych Rusinów. Haniebny ten postępek wywołał u wszystkich prawych Polaków z wyjątkiem socyalistów słuszne oburzenie w całym kraju. Dzienniki piętnują to jako smutny objaw

zdziczenia i zepsucia młodzieży ruskiej w gimnazyach, gdzie szerzy się mania politykowania i nienawiść do Polaków, a zwłaszcza do księży. Ks. Rektor Fijałek zewsząd otrzymuje wyrazy hołdu, czci i sympatyi za doznaną przykrość. Senat akademicki po przeprowadzeniu śledztwa wydalił ośmiu studentów ruskich z uniwersytetu, którzy się dopuścili tego zuchwalstwa.

**Nieszczęśliwy wypadek** zdarzył się w krakowskiej fabryce Peterseina. Czeladnik Karol Bałuk chcąc naprawić pas transmisyjny, został nagle porwany przez koło maszyny, które pogruchotało mu obie nogi i ręce na kilka części, głowę piersi i brzuch.

**Ks. Stojałowski** przegrał wielki proces ze socyalistami w Krakowie, którzy mu zarzucali w swym „Naprzodzie" różne nieczyste sprawki i konszachty ze stańczykami i z Moskalami, od których miał on pobierać łapówki. Ks. Stojałowski zaskarżył o oszczerstwo redaktora „Naprzodu" Kaczanowskiego, ale ława sędziów przysięgłych uwolniła oskarżonego. Przy tej rozprawie p. Stapiński, Wysłouch i inni dziennikarze z partyi ludowców przesłuchiwani za świadków, dali folgę swej nienawiści do ks. Stojałowskiego i wylewali na jego skołataną głowę męty brudnych zarzutów.

Bądź co bądź ks. Stojałowski musiał się w ostatnim czasie porządnie dać we znaki socyalistom i ludowcom, skoro teraz tak zaciekle mszczą się na nim, że nawet na ulicy jak opryszki we Lwowie go napadają i znieważają.

**Brawo Żywiecczanom!** za to, że nie pozwolili socyalistom gospodarzyć u siebie i szerzyć żydowską politykę, ale dali im dzielną odprawę. Oby to wszędzie chłopi tak się trzymali solidarnie i nie dali sobie zawracać głowy bezbożnemi bredniami socyalistów, ktorzy już na wsie nasze chcą zarzucać swoje zdradliwe sieci i udają apostołów wolności a są najemnikami i parobkami żydów. Niemała w tem zasługa ks. Stojałowskiego, że chroni Żywiecczyznę i zachodnie kresy koło Białej przed tą moralną zarazą socyalistów.

**Nowa sekta** dziwaków powstała w Ameryce w Chicago. Członkowie jej nie żądają żadnych potraw gotowawanych ani pieczonych tylko wszystko surowe.

**Żydzi w szkołach** demoralizują chrześcijańskie dzieci, dlatego słusznie ks. Wilczkiewicz w swej mowie sejmowej wykazywał zgubny wpływ żydowskich uczniów w szkołach mieszanych, a domagał się oddzielenia żydów od chrześcian w szkołach naszych. Za to śmiałe wystąpienie jego w Sejmie posypały się zaraz na niego gromy ze strony żydowskich posłów i liberalnych gazeciarzy w „Kuryerze lwowskim" i w „Słowie Polskiem".

**Na tym świecie nie można liczyć na wdzięczność ludzką.** Poseł Danielak znany „polityczny linoskoczek", o którego przemianach politycznych mógłby pisać Owidyusz rzymski swoje księgi, przeczytawszy w 23. numerze „Związku chłopskiego" notatkę naszego korespondenta z Łomnicy o zasuspendowanym ks. Maślance i jego nieszczęściu, zamiast okazać mu swoje współczucie, jako dawnemu swojemu przyjacielowi i głównemu agitatorowi w czasie wyborów, powiada w swojej „Obronie ludu" z 26 września b. r. że „ks. Maślanki nie zna i nic mu na nim już nie zależy" ! A przecież on głównie jemu zawdzięcza swój wybór.

Ładnie się odwdzięcza p. Danielak księżom! W czasie wyborów to ich „znał" i złote góry im obiecywał — a skoro został i mógłby im w czem pomódz, to ich „nie zna"... Ale i księża go przy następnych nie poznają.

**Ludowcy poznańscy a ludowcy galicyjscy.** Nasi bracia z pod zaboru pruskiego z wielkiem upragnieniem zwracają ku nam swoje oczy. Cieszą się, że i my mamy „swoich ludowców, którzy są wielkimi patryotami i pracują nad odbudowaniem Ojczyzny.

Tymczasem jakież wielkie ich rozczarowanie, gdy tu przyjadą, gdy zobaczą naszych ludowców i porównają ze swymi! Galicyjscy ludowcy, to karykatury ludowców poznańskich! Tamci ludowcy to obywatele. kupcy, księża, i gospodarze majętni, a tu garstka krzykaczy, intrygantów i naganiaczy wyborczych! Tam ludowcy grupują się koło swoich księży jako przewodników, a tu ludowcy główną walkę prowadzą przeciwko księżom. Tamci ludowcy mają program ekonomiczny, a ci polityczny, a właściwie programu nie mają żadnego. A co najciekawsza, nasi ludowcy od czasu do czasu odbywają wspólnie spowiedź powszechną przed sądem i publicznie płukają swoje elastyczne sumienia, posądzając się wzajemnie o przekupstwa polityczne. Jeden z ludowców poznańskich, przypatrzywszy się z bliska naszym ludowcom galicyjskim, założył ręce i zawołał: „To karły polityczne i ci chcą samorządu — wyodrębienie Galicyi"!!! *Wielkopolanin.*

**Co się dzieje z Janem Myjakiem z Zagorzyna?** Poszedł nawracać ludowców na wiarę chrześcijańską. Jak ich nawróci, to do nas wróci... Tymczasem szczęść mu Boże!

**Prosimy** o nadsyłanie do działu „rozmaitości" krótkich wiadomości zapomocą kartek korespondencyjnych z różnych stron! Kto co ciekawego, a pożytecznego zauważy, niech nam zaraz doniesie! *Redakcya działu „rozmaitości".*

**Biura pośrednictwa pracy** zostały ponownie wniesione do Sejmu. Tym razem oświadczają się za nimi wszyscy posłowie prócz Rusinów, którzy dopatrują się w nich ograniczenia wolności dla robotników ruskich. Biura te mają być urządzane i prowadzone przez Wydziały Rad powiatowych pod kontrolą i opieką Wydziału krajowego. Biura pośrednictwa mają na celu uregulowanie stosunków robotniczych w kraju i zapobieżenie niepotrzebnej emigracyi za chlebem. Pierwszą myśl urządzenia u nas biura pośrednictwa pracy poruszył publicznie w dziennikach i na zgromadzeniach jeden ze współpracowników „Związku chłopskiego". Tę myśl pochwycili w lot ludowcy i pos. Średniawski wniósł ją pierwszy raz do Sejmu w postac osobnego wniosku. Obecnie biura pośrednictwa pracy bliskie są urzeczywistnienia.

**Sprawa monopolu wódczanego** jakoś zupełnie ucichła należałoby się o nią również w Sejmie upomnieć

**Jakiś „wielki polityk" z „Czasu"** ubolewa nad tem, że chłopscy posłowie chcą zasypać Sejm wnio

skami i interpelacyami — że Sejm niepotrzebnie nad niemi czas marnuje! A dlaczego ten „wielki polityk“ nie postara się o to, ażeby posłowie od „Czasu“ wyręczyli chłopskich posłów w tem „zasypaniu“ Sejmu. Im przecież nikt tego nie broni. Jak nikt o chłopa się nie stara i chłopa nie broni, to się muszą bronić sami chłopi. Jakby chłopi nie stawiali w Sejmie wniosków i nie wnosili interpelacyi, toby w Sejmie nie było co robić, bo jak który z panów wniesie jeden wniosek lub jedną interpelacyę w Sejmie na jednej sesyi, to na tem cała parada.

I czemże wreszcie są te pańskie wnioski lub interpelacye?! to jak widzimy na włościach rentowych, biurach pośrednictwa pracy, połączeniu obszarów dworskich z gminami i t. p. — niczem innem jak tylko odgrzywanymi wnioskami chłopskich posłów z dawnych lat. Strasznie mądre stańczyki z chłopskiej głowy!!! Jak chłop stawia wniosek, to dla stańczyka głupstwo — ale jak stańczyk ten sam wniosek chłopski po paru latach wydobędzie i odgrzany jako swój własny poda na stół w Sejmie — to nie głupstwo! To genialny pomysł stańczykowski! Wy mądrasy, znamy was z młodości, z lat szkolnych — jakie wy rozumy macie! Jacyście tam byli, tacy będziecie i tutaj — nauczeni żyć z chłopskiej pracy...

**Poseł Szajer** wniósł w Sejmie, by Rząd opodatkował wszystkich szportowców mieszczańsko-stańczykowskich co jeżdżą a kołach i samochodach, chodzą na wyścigi i t. p.

Dobraby to rzecz była, ale żeby opodatkowano także wszelkie mody i stroje. Każdy, kto się chce stroić, powiniem płacić podatek i to im bardziej się kto stroi, powinien więcej płacić podatku luksusowego. Także powinny być opodatkowane zbytkowne sprzęty w domu, zbytkowne pałace i ogrody. Słowem wszelki zbytek w kraju powinien być opodatkowany.

**Dowiedzieliśmy się,** że ludowcy chcąc przeprowadzić kandydaturę dra Bernadzikowskiego na posła do Sejmu w powiecie tarnowskim, używali na *Włodka* formalnej presyi, ażeby Bernadzikowskiemu ustąpił. Zegnali do gumnisk sporo rozmaitego „luda“ przeważnie niewyborców i urządzili „głosowanie próbne“. Chłopów wyborców miało tam być tylko kilkunastu a głosowało całe zgromadzenie: subjekci, czeladnicy, parobcy i t. p. Głosowali tajemnie kartkami. Jakiś czeladnik od rzeźnika rzucił odrazu 10 kartek z nazwiskiem Bernadzikowskiego — „dla checy“ — i w ten sposób całe głosowanie próbne wypadło na korzyść dra Bernadzikowskiego. Włodek pozostał w miejscowości — ale nie ustąpił. Zrazu się ludowcy zgniewali — ale potem sami rzucili się Włodkowi w objęcia. Teraz krzyczą, że oni go zrobili posłem...

**Z Piwnicznej**. Uwolnienie Widomskiego, jego córki i leśniczego Bittnera od wszelkiej odpowiedzialności, zniszczyła całoroczną szatańską działalność kliki piwniczańskich wichrzycieli, którą prowadzili w sposób urągający wprost wszelkiemu poczuciu godności i słuszności.

Obecnie kiedy prawda zwyciężyła, kiedy się tak ohydnie skompromitowali wobec świata, spodziewamy się, że ich nie minie zasłużona kara.

Władze powinny energicznie w to wkroczyć i położyć raz koniec owej bandzie przewrotowców, a wtedy dopiero może zapanować w gminie spokój i porządek.

Również należy zmienić obecny Zarząd gminny, który wpadł całkiem w ręce kliki wichrzycieli, a ci umieją korzystać z czasu i starają się ze szkodą dla gminy ciągnąć jak największe dla siebie korzyści.

To też z największem pośpiechem zwołują nawet po dwa razy tygodniowo posiedzenia Rady gminnej, posypały się oferty o sprzedaż największego placu gminnego 840 s² za cenę 80 zł.! (oferta Bałabana), prośby o odpisy zaległości, wydzierżawiono młyn wraz z mieszkaniem za bezcen, zaoszczędzoną gotówkę przez p. Widomskiego roztrwoniono nie czekając nawet końca rozprawy i oddalono całkiem bezpodstawnie leśniczego Bittnera i sekretarza p. Życzkowskiego, w ogóle klika z gorączkowym pośpiechem usuwała niewygodnych sobie, a swoim pupilkom i doradcom ułatwiała nabywanie placów gminnych za bezcen i wyświadczania różnych ulg i dobrodziejstw kosztem gminy.

Z tąd też tłómaczy się, że na każdem posiedzeniu wiceburmistrz Sikorski wnosił obsadzenie kasyera i kontrolora gminnego, mimo iż te posady przez sumiennych ludzi są zajęte, ale klika chciała koniecznie wziąść kasę w swe ręce, proponując na te posady ks. Maślankę i dawnego burmistrza Marciszewskiego.

Tylko dzięki energicznemu wystąpieniu kilku bezstronnych radnych, zażegnano grożące niebezpieczeństwo.

Nawet swego nieodżałowanego przez „Mieszczanina“ dr. Żukasiewicza postanowili napowrót sprowadzić na lekarza miejskiego i tenże nawet zaproponował za cenę 10 zł. miesięcznie przyjąć obowiązki, jednak mimo tak wzniosłej reklamy „Mieszczanina“ i usilnych nalegań jego serdecznych przyjaciół, Rada gminna odrzuciła jego ofertę i wyznaczając dwa razy większe honoraryum, przyjęła za lekarza miejskiego p. dr. Chwaliboga, który swojem krótkiem pobytem zjednał sobie ogólne zaufanie mieszkańców.

Nawet i p. Sterauka kierownik szkoły próbował szczęścia, wnosząc podanie o przyjęcie napowrót do Rady gminnej, jednak i tu pochwały „Mieszczonina“ na nic się zdały, a prośbę jego jednogłośnie odrzucono, dając mu tem samem dotkliwy policzek. W prawdzie do kompletu był im bardzo potrzebny, jednak się trochę przerachowali.

Tak się więc przedstawia obecna gospodarka swych niepowołanych opiekunów, który z własnej zemsty i korzyści gotowi by byli i duszę dyabłu sprzedać, aby tylko swego dzieła dokonać.

Do tego pomaga im z całej duszy obecny wiceburmistrz Sikorski, człowiek bez własnej woli, który po prostu manekinem jest w ręku kliki.

To też teraz kiedy Widomski został uwolniony, rzucają się w ostatnich konwulsyjnych drganiach ziejąc jadem na wszystko co im stoi na przeszkodzie.

Przy pomocy więc p. Gutowskiego i jego „Mieszczanina“, chcąc zbałamucić ogół, przedstawiają się jako niewinne baranki.

Jednak i to im się nie powiodło, bo publiczność poznała się na ich szatańskich zamiarach i ze wstrętem się od nich odwraca.

I p. Gutowski otrzymał słuszną karę, olbowiem kasyno miejskie w N. Sączu uchwaliło jednogłośnie i wyrzuciło „Mieszczanina“ z lokalu z powodu oszczerstw i urągań miotanych w jego piśmie.

Tak świat karze ludzi przewrotnych, jednak niechaj pamiętają, że ich nie minie i zasłużona kara Boża, który długo i cierpliwie czeka na poprawę grzeszników.

**Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce Redakcya nie bierze odpowiedzialności.**



Wydawca i odpowiedzialny redaktor Stanisław Potoczek. Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.